

MŁODZIEŻ Z PODLASIA

Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej

W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

Tak zwana niezależność.

„Trzeba z żywemi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe . . .
A nie w uwiedłych laurów liść
Z uporem stroić głowę“
(A. Asnyk.)

„Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach . . .
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść,
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć“
(„Do młodych“—A. Asnyk)

Pod tym tytułem ukazał się w „Głosie Akademickim“ (za miesiąc luty) artykuł kol. J. Rembielińskiego. Autor, rozpatrując stosunek między starszem a młodszem pokoleniem, twierdzi: Niezależność młodzieży jest frazesem, pozbawionym głębszej treści i przyjętym ogólnie a bezkrytycznie. Jest zjawiskiem anormalnem, została bowiem w nią wmówiona (?). Wniosek, stąd wypływający: młodzież winna brać czynny udział w życiu stronnictw politycznych, o ile nie zbiorowo, to przynajmniej indywidualnie.

Patrząc na powyższą sprawę odmiennie oraz mając na względzie wagę poruszonego zagadnienia, jego znaczenie dla całokształtu życia i prac młodzieży, uważam za wskazane poruszyć i oświetlić je z mego punktu widzenia na łamach „Młodzieży z Podlasia“.

Czy można wogóle mówić o odrębnej ideologii młodzieży, czy też ta „przyszłość Ojczyzny“, „przyszłe filary i fundament Narodu“ ma być tylko odbiciem i odzwierciedleniem prądów, nurtujących w starszym społeczeństwie? Czy mamy postępować i pracować istotnie niezależnie, czy też mamy iść niewolniczo i ślepo w ogonku ludzi starszych? Rozpatrzmy argumenty pro i contra. Zabaczmy najpierw, jak ta kwestja przedstawiała się dawniej a jak dzisiaj.

W okresie niewoli młodzi swem bezgranicznym ukochaniem idei wolności i niepodległości porywali i pociągali za sobą „starych“. Silni i mocarni swym entuzjazmem stali na czele wszelkich wystąpień patriotycznych, przodowali i wskazywali drogę. Później—kiedy hasło zbrojnej walki o Polskę nie było już tak popularnym a kiedy wysunięto hasło pracy pozytywnej, pracy od podstaw, warunki częściowo się zmieniają. Młodzież wówczas staje do działalności społecznej w obozach politycznych, bierze od lat najmłodszych czynny udział w życiu różnych partji i częstokroć nadaje im kierunek.

Zjawisko to znane jest pod nazwą pajdokracji czyli rządów młodzieży. Wywołało je starsze społeczeństwo, ludzie, którzy, chcąc powiększyć swoje wpływy i wzmocnić swe stanowisko, młodzieży użyli jako środka, uważając ją za powolne narzędzie. Pajdokracja więc, o ile patrzeć na nią będziemy pod kątem wychowawczym, była objawem ujemnym. Młodzi bowiem wcześniej już musieli przyglądać się brudom i waśniom partyjnym, wzajemnej walce, nieetycznym i niekulturalnym metodom postępowania, przewadze taktyki nad ideą, interesu klasowego nad Dobrem Narodu. Popadali wskutek tego w czarny i beznadziejny pesymizm, śmierć żyjących, lub też wyrabiali się na namiętnych i niezrównoważonych agitatorów wiecowych, fanatycznych doktrynerów, typ niezmiernie szkodliwy a tak niestety, często dziś spotykany. Doktrynerstwo,

dyletantyzm, filisterstwo ducha i zubożenie treści wewnętrznej oto jej owoce i plony.

Obserwując życie młodzieży w dobie obecnej, zauważyć można zjawisko wprost odwrotne, w skutkach jednak prowadząc do tych samych rezultatów i wyników. Myśl młodzieży dziś pozbawiona jest samodzielności. Nie wybiega poza utarte komunały i hasła. Nie ma w sobie piętna krytycyzmu.

Fakt tworzenia się młodzieńczych organizacji ideologicznych, będących „zrzeszeniami dzieci bawiących się w politykę i propagujących dogmaty partyjne starszego społeczeństwa“ wskazuje na wielkość wpływów ubocznych i zależności. Pojawiają się również głosy, jak we wstępie przytoczony, które chcą nakłonić młodzież do politykowania w tej czy owej postaci i które twierdzą, że ta niezależność została jej wmówiona (sic!). Nie mówią jednak: kto to uczynił i kiedy? Pytanie bardzo ciekawe a na nie żadnej już zgoda nie otrzymujemy odpowiedzi. Są to więc gołosłowne twierdzenia, nie poparte faktami, usiłujące wprowadzić dezorientację do życia młodzieży, wobec czego muszą upaść, zarzuty te winniśmy odrzucić.

Rozumiem, że młodzież musi przygotować się do życia społecznego, musi zdobyć gruntowne wykształcenie obywatelskie; rozumiem dalej, że chcąc je osiągnąć, nie może bujać w przestworzach niebieskich, nie mając styczności z realnym życiem. Lecz tak samo nie jest dobrym środkiem i drogą praca w obozach i partjach politycznych; za najlepszą szkołę uważam baczną przypatrywanie się wszelkim przejawom życia publicznego w państwie oraz krytyczne interesowanie się prądami i kierunkami ideowymi w społeczeństwie. Przedwczesny bowiem udział w polityce mści się później okrutnie. Absorbując bezcelowo młodych, wyjaławia, jest przyczyną płycizny duchowej, wprowadza zacierzenie większe niż u ludzi starszych, nie pozwala na rozwój tych wartości indywidualnych, jakie tkwią w naszych duszach a które później zadecydują o naszej wartości społecznej. Stawiając sobie za zadanie naukę oraz ciągłe pogłębianie się wewnętrzne, duchowe, stojąc w tym celu zdala od wirów walk stronnicych starszego społeczeństwa,

nie przenosząc ich na teren młodzieży, obserwując indywidualnie to wszystko, co się dzieje w kraju, przygotujemy się do roli, jaka nas czeka w przyszłości, dobrze zaś przygotowani będziemy mogli społeczeństwu dać coś prawdziwie twórczego i wartościowego.

Nie jestem za bezwzględny podziałem na „ojców“ i „dzieci“. Uważam, że bezapelacyjnej linii demarkacyjnej między jednym a drugim nie można przeprowadzić. Nie można również całkowicie oddzielić jednych od drugich lub wzajemnie sobie przeciwstawiać, bo w ten sposób ciągłość pracy narodowej zostałaby wysoce zagrożona. Trzeba wreszcie skończyć z bawieniem się w „ślepa babkę“, trzeba zdać sobie sprawę z tego, co nas łączy i spaja a co dzieli i różni, trzeba znaleźć i rzucić pomost porozumienia i współpracy.

Miłość Ojczyzny, praca nad utrzymaniem własnej państwowości i społeczności są nam wspólne; bliższe zaś zadania, metody pracy, psychika nie są jednakie.

To też sądzę, że obecny stan rzeczy bynajmniej najlepszym lub pożądanym nie jest, że naśladowanie starszych we wszystkim wprowadza do życia młodzieży metody, które w niem znajdować się nie powinny, że młodzież wyznaczyła sobie takie zadania i ma cechy specyficzne, które przemawiają za tą t. zw. niezależnością młodego pokolenia i jego apolitycznością. Jakież dalej są cechy, różniące nas młodych od ogółu ludzi starszych? Cóż to bowiem, mówiąc ogólnej, jest młodość?

Młodość—to nieprzeparowane dążenie w dziedzinę Ducha i Ideału, pogoń za Doskonałością

Młodość—to pożądanie Dobra, umiłowanie Pięknego, poszukiwanie Prawdy.

Młodość—to owe pragnienia czyste, jak łza, to chcenia serdeczne, to owe tęsknoty niezaspokojone a piękne i szlachetne.

Młodość—to doba świetlanych ideałów, kiedy ma się słoneczną i niezachwianą wiarę w świat nas otaczający, w ludzi, w piękność i wartość życia, kiedy z promienną ufnością

kroczy się naprzód, wzwyż—ku lepszym i doskonalszym formom Bytu.

Młodość—to siła i potęga nasza, to kraina „kędy zapal tworzy cudy“.

Młodość—to okres najintensywniejszej pracy nad własnym doskonaleniem się. Wtedy bowiem nie czas na zasklepienie się, wtedy bowiem zdobywamy i rozwijamy wiele wartości, wtedy też przeżywamy najrozmaitsze przejścia i walki wewnętrzne, hartujące naszego ducha, przechodzimy przewartościowywanie przyjętych już wartości.

Młodość—jest więc dobą ewolucji wewnętrznej, pracą nad tworzeniem coraz to lepszego, wszechstronniejszego i bardziej wartościowego poglądu na świat i życie. Droga żmudnego nieraz wysiłku zdobywa się wówczas pewne zasady i podstawy, lecz z drugiej strony nie są one dogmatami, a przynajmniej za takie nie powinniśmy ich brać, winny podlegać bezustannej rewizji i kontroli, bo inaczej nie będziemy młodymi, gdyż młodzieniec, który może sobie powiedzieć, że ma już ustalone i niewzruszone poglądy, przestaje już być faktycznie młodzieńcem, jest już człowiekiem dojrzałym przedwcześnie.

Nie chcę twierdzić—jakoby ludzie starsi nie posiadali tych znamion. Zwracam jedynie uwagę, że ogół ich, zajęty troską o utrzymanie siebie i swych rodzin, walką o byt, zmuszony warunkami, nie przesiewa swych poglądów przez sito krytyki i w myśl pewnych przyjętych poprzednio zasad rozwiązuje wszelkie nasuwające się zagadnienia.

„Zarówno młodzieniec, jak i t. zw. człowiek dojrzały obserwuje, rozszerza zakres swych wiadomości, systematyzuje je, usiłuje uogólniać i tłumaczyć. Różnica polega tylko na tem, że kiedy pierwszy nic jeszcze nie posiada, co byłoby dorobkiem jego samodzielnego myślenia, urabia sobie dopiero najprostsze pojęcia, a przewodnim jego ideałem winno być właśnie dążenie do prawdy, to w starszym wieku człowiek posiada już pewną sumę zasadniczych idei z wszystkich niemal dziedzin myśli, poznawanie zaś jego zostaje zazwyczaj podporządkowane jakiemuś innemu ideałowi.

Dlatego też pracy poznawczej młodzieży, ze względu na charakterystyczne dla niej pobudki oraz cechującą ją bezpośredniość i niepodporządkowanie jej żadnym ubocznym względom, nie należy identyfikować z poznawczą pracą ludzi dojrzałych“.

Źle więc postępują ci, którzy myślą i czynią inaczej, którzyby chcieli, aby młodzież szła pod ich sztandarem i przewodnictwem, pragnęliby wychować ją na z góry oznaczoną modłę i wzór. Syzyfowe zaiste prace! Młodzież nie znosi i nie zniesie żadnych więzów, żadnych ramek, krępujących jej indywidualność, jej samodzielny i swobodny rozwój. I prędzej czy później musi je zrzucić, musi znaleźć ścieżkę swegożywota.

Jak widzimy na podstawie powyższych przesłanek młodzież nie powinna ślepo ulegać ludziom starszym, nie może niewolniczo i bezkrytycznie przejmować ich poglądów, taktyki i metod. Natomiast musi zdobyć się na własną, odrębną ideologję, wyrosłą z charakteru jej zadań i obowiązków, będącą wyrazem jej wymogów i potrzeb, wy wpływem jej najgłębszych dążeń, zgodną z psychiką dusz młodocianych i mającą podłoże apolityczno—narodowe, musi nieść przed sobą pochodnię swego posłannictwa, pełnię człowieczeństwa.

Młodzież, uświadomiwszy sobie to, wysunie na czoło wszelkich swych poczynań ideowych hasło niezależności swego ruchu, rozumiejąc jednak, że tylko zgodna współpraca entuzjazmu z rozwagą, zapału z doświadczeniem, chęci czynu z czynem samym, uczucia z rozumem zapewnią Ojczyźnie naszej rozwój i potęgę, wyrzeźbią jaśniejszą przyszłość, zbudują lepsze Jutro.

Wł. Górski.

Pajęcza nić.

W rogu mej izby buja się, mieni,
Pajęcza nić;
Nieraz wśród słońca złotych promieni
Tęczową barwą drogich kamieni
Zaczyna lśnić.

Coraz to szersze zatacza koło
Pajaka trud.
Błyszczą się nitki, srebrzą wokoło,
Gdy je zabarwi rankiem wesoło
Słoneczny wschód,
Gdy cienka nitka a pełna zdrady
Wyrówna sieć,
Więzną w niej wtędy biedne owady,
By w tej misternej sieci — zagłady
Swą trumnę mieć.
Brzęczą i dzwonią na różne tony,
Głosząc swój żal,
Drwi już nad nimi pajak tuczony,
Że nie polecą każdy w swe strony
W znajomą dal.
Szarpia więc więzów cienkie przędziwa
Resztkami sił, —
Niestety, mocna nić się nie zrywa —
I pajak ucztę swoją spożywa,
Pajak, co drwił.

.....
Mnie już ta walka dzika obrzydła
Probuje śnić —
A myśli moje, tężąc swe skrzydła,
Lecą w świat rojeń i więzną w sidła,
W pajęczą nić.

St. Zaliwski

Po co chodzimy do szkoły?

3. Wychowawcze zadanie szkoły.

Wartość istotna człowieka polega na jakości i mocy jego charakteru. Wynika więc z tego konieczność pracy nad ukształtowaniem charakteru i to pracy ciągłej, nieprzerwanej. Bo chociaż zasadnicze podstawy nabywa się dość wcześnie, jednak krocząc ciągle naprzód musi je jednostka uzupełniać, wysubtelniać, słowem przystosować do danych warunków i okoliczności.

Dokonywa się to w tym czasie, gdy człowiek o własnych siłach, na swoją odpowiedzialność działa i jest sam dla siebie kierownikiem i przewodnikiem w życiu.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa przyswajania zasadniczych podstaw, niezbędnych do dalszego normalnego rozwoju charakteru. Najpierwsze kroki w tym zakresie rozpoczynają rodzice ew. najbliżsi opiekunowie, przyjmując temsamem na swoje barki wielką odpowiedzialność moralną.

Gdy dziecko osiągnie już odpowiedniego wieku, wtedy rodzice, o ile chcą mu dać pewne wykształcenie, oddają je do jakiegoś zakładu naukowego. W danym wypadku mam na myśli szkołę średnią.

Młoda jednostka, zaczynając chodzić do szkoły, zyskuje w swych nauczycielach i wychowawcach szkolnych nowych kierowników, których wpływowi zaczyna odtąd podlegać.

Wielu bardzo mylnie sądzi, że celem szkoły jest — dać młodzieży tylko pewne wiadomości w zakresie odnośnego programu. Tak mniemać nie należy. Szkoła spełnia jeszcze i inne wielkie zadanie — jest ona wychowawczynią uczącej się młodzieży. To trzeba koniecznie zrozumieć zwłaszcza nam młodym, gdyż jedynie zdając sobie sprawę z wpływu szkoły, w całej pełni możemy korzystać z cennych jego skutków.

Rozpatrzmy teraz pokrótce, co nam może dać szkoła w zakresie wychowania a właściwie w zakresie kształtowania się naszego charakteru. Jak wiemy, najniezbędniejszym czynnikiem normalnego rozwoju człowieka jest rozum. Jest on „latarką” w życiu, jak pięknie powiada Sienkiewicz. Otóż system szkolny polega na rozumowym przetrwaniu i opanowaniu poruszanych zagadnień naukowych. Jest to jakby gimnastyka rozumu, w której rozwój umysłu znajduje swe źródło. Nabyte metody praktycznego stosowania rozumu zachowuje człowiek po wyjściu ze szkoły przez całe życie.

Mógłby ktoś zarzucić, że jednak są ludzie, którzy nigdy nie byli w szkole i pomimo tego są rozumnymi. Istotnie tak jest, lecz równocześnie nie można zaprzeczyć faktu, że tylko człowiek, który wyniósł ze szkoły wszystko najlepsze, posiada rzeczywiste przygotowanie do jasnego, wszechstronnego i konsekwentnego

rozumowania. Taki bowiem jest cel rozwoju rozumu jednostki w szkole.

Rozum w życiu realnym niezbędnym jest wogóle dla odróżnienia tego, co jest złem a co dobrem, w szczególności zaś — co należy czynić a czego nie należy, prócz tego, o ile chodzi o czyn to — jak działać. Wskutek tego wchodzi w grę drugi czynnik charakteru człowieka — jego wola.

Utwierdzeni rozumowo w celowości i logiczności jakiegoś zamiaru musimy prócz tego jeszcze chcieć działać i tylko dzięki naszej woli możemy coś rozpocząć i doprowadzić do końca.

Pod tym względem bardzo dużo zyskujemy w czasie pobytu w szkole. Pracujemy cały rok szkolny i w zakończeniu wysiłków widzimy wynik działalności naszej woli. Z początkiem roku szkolnego stawiamy sobie za cel systematyczne i gruntowne przejście kursu danej klasy. O ile uwzględnimy stosunkową słabość woli u młodej jednostki, to nietrudno jest zauważyć różnorodność wyników tej pracy. Jednak systematyczność pracy, do której nauczyciele zmuszają, punktualność i stałe pokonywanie trudności w nauce szkolnej wyrabiają wolę, nadają jej hart — i to są te dodatnie, pozornie niewidzialne dla tego, kto się nie zastanawia, strony, które daje szkoła właśnie w kierunku wyrobienia silnej woli.

Inaczej nieco przedstawia się sprawa ta w późniejszym samodzielnym życiu jednostki; za chwile słabości woli i niezdecydowania trzeba nieraz drogo płacić. Łatwo przeto pojąć, jak cenną jest możliwość nabycia w szkole tej tak niezbędnej dla samodzielnego bytu cechy charakteru. Korzystajmy więc z czasu i dążmy do osiągnięcia jaknajwiększej wytrwałości; w ten sposób zostaniemy naprawdę dzielnymi i wartościowymi ludźmi.

Trzecią z zasadniczych podstaw charakteru jest uczucie: jest ono dopełnieniem rozumu i woli. Bez niego życie stałoby się czemś zimnym i sztywnym, pozbawionym poezji i piękna a może nawet rzeczywistej wartości. Każdego człowieka cechuje jakieś osobiste przywiązanie. My, młodzi, również tę właściwość posiadamy, jedni z nas przebywając wśród pól, łąk i lasów, doznają na ich widok jakiegoś dziwnego zachwyty — to jest miłość natury; inni odznaczają się miłością do pewnych gałęzi

nauk i t. d. i t. d. słowem dla każdego prawie istnieje coś, na widok czego żywiej serce mu bić zaczyna. Gdybyśmy się bliżej przypatrzyli życiu realnemu, przekonalibyśmy się, że źródłem jego wartości jest uczucie.

Względnie długi pobyt w szkole powoduje nasze przywiązanie do niej, które się tem zwiększa, im więcej w niej otrzymujemy, im lepiej z niej korzystamy. I naodwrot, im więcej kochamy szkołę, tem więcej ona nam przynosi korzyści, ucząc nas przez poznanie wiedzy, prawdy i piękna miłości dla nich. Szkoła skierowuje nasze uczucie na właściwe tory, uczy kochać to, co miłości jest godne oraz, wpajając zasady miłości ku pracy, daje wskazówki, jak należy kochać same życie, które w istotnem rozumieniu jest ciągłą i wytężoną pracą jednostek.

Tak więc, rozwijając te trzy zasadnicze cechy charakteru w młodych duszach, szkoła spełnia swe wychowawcze zadanie. W niej zdobywamy tę nieocenioną wprost podstawę prawej jednostki: silny i zdrowy charakter. Lecz nie wystarczy tutaj trud samej tylko szkoły, współpraca nas, młodych, jest niezbędną i przytem istotnie zrozumianą. Współdziałajmy przeto ze szkołą i ułatwiamy jej tę trudną, lecz zarazem wzniosłą i szlachetną pracę.

J. Żaczkowski

Refleksje.

Szkoła nasza pod względem indywidualnego uczenia się, być może, stoi wysoko, ale pod względem skonsolidowania się wewnętrznego młodzieży, życia się musimy przyznać, że nie jest u nas zupełnie w porządku. Owiani dziwną apatją, ogarnięci niewytłumaczoną biernością jesteśmy obojętni na wszystko, nie możemy zdobyć się na zdrowy wysiłek energii, aby zwalczyć nasz indyferentyzm ideowy, aby pokonać nasze ospalstwo, zamilowanie frazesu i karjerowiczowstwo duchowe.

Nie jesteśmy w stanie oderwać się od ziemi, pełzamy po niej jak żółwie, zamiast lotem orłów wzniesć się w przestworza ducha, do dziedziny Ideału, aby sięgnąć tam, gdzie wzrok nie sięga. Nie ustosunkowujemy się do zagadnień życia, nia szu-

kamy rozwiązania zagadek bytu, bo to wymaga pracy, trudów, wysiłków, chwil namysłu — my zaś lubimy tak „słodki“ odpoczynek, bezmyślną beczyność.

Nie czujemy się na siłach, aby rozpocząć loty Ikarowe, aby urzeczywistnić hasła i ideały, wyrażone w nieśmiertelnej „Odzie do młodości“, aby pójść w ślady Promienistych.

Brak nam przede wszystkim: głębszego zrozumienia wartości idei oraz jej gorącego ukochania; brak nam wczucia się w cudze dążności i cele; brak nam poczucia odpowiedzialności moralnej za słowa i czyny.

Nie trzeba daleko i długo szukać, aby znaleźć dużo faktów, potwierdzających w zupełności nasze słowa. Mamy możliwość obserwowania podziału młodzieży klas wyższych na dwie grupy: sportowców i „naukowców“ (mam, naturalnie, na myśli nie t. zw. „kowali“, lecz kolegów, którym samo „kucie“ nie wystarcza) Grupy te wzajemnie się lekceważą a nawet — ignorują.

Widzimy nieraz „młodych starców“ ew. „starych młodzieńców“, dla których nic nowego na świecie już niema, którzy przeżyli, zniechęceni na wszystko machają z leceważeniem ręką; możemy także widzieć przedwczesnych mężów stanu, młodocianych zwolenników i przeciwników „walki klas“ i t. p.

Obserwujmy dalej a napewno spostrzeżemy typ doktrynerów, ślepo zasklepionych w jakiejś teorii (często nawet błędnej) i fanatycznie jej broniących, ujrzymy również twarze uśmiechnięte, rozbawione a bezmyślne, szukające w wirze tańca zapomnienia swej nicości, hołdujące niewolniczo przedwczesnemu erotyzmowi.

Nie chcę mnożyć przykładów, gdyż i przytoczone dadzą nam odbicie naszego życia — życia młodzieży. Zwróćmy na te rzeczy większą uwagę. Ożywieni młodzieńczym zapalem zmierzajmy konsekwentnie ku ich naprawie. Znajdźmy swój Ideał, zrodzony w głębi jaźni naszej duszy, będący sumą najwyższych naszych wartości, owocem długich rozważań wewnętrznych, poczuciem harmonji i jej piękna, symbolem pogoni za Prawdą, Dobrem, Pięknem.

Dążmy do zdobycia zasadniczego poglądu na świat i życie na drodze powolnej, niezależnej i twórczej ewolucji myślowej.

Echa

Dział szaradowy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do Redakcji najpóźniej do 15 sierpnia b. r.

I. nagroda — piękna powieść, II. — półroczna prenumerata „Młodzieży z Podlasia“

I. ... a . . . i . . . a . a . . o . . i e . ó . . y . o . e . o . . i e

Zamiast kropek wstawić spółgłoski. Całość da nam znane przysłowie polskie.

II. Łamigłówka kryształowa.

Zamienić kropki i krzyżyki literami tak, aby litery oznaczone krzyżykami, a czytane z góry na dół dały nazwę kierunku literackiego przy końcu w. XVIII.

```

      *
      * *
    * * *
  * * * *
* * * * * * *
  * * * * *
    * * *
      * *
        *
  
```

- 1) Spółgłoska.
- 2) kapłan prawosławny.
- 3) Uosobienie zła.
- 4) Wyspa.
- 5) Kierunek literacki przy końcu w. XVIII.
- 6) Sąd o jakiegokolwiek rzeczy.
- 7) Roślina
- 8) Imię żeńskie
- 9) Spółgłoska.

III.

A	1	o	a	e	e	a	w
B	x	2	t	a	n	a	
C	w	3	e	r	y		
D	e	k	4	o	w		
E	b	r	a	5			
F	k	v	o	t	6		

W sześciu rzędach oznaczonych literami A, B, C, D, E, F, ułożyć w każdym po wyrazie sześciogłoskowym.

Litery wskazane przez cyfry od 1 do 6 włącznie utworzą nazwisko sławnego muzyka

Sylaby: bra — e — ge — ko — ka — le — law — nom — pa — ta — tak — ter — wo — wa — zy.

Znaczenie wyrazów: A. Imię męskie, B. Przystań, C. Góry, D. Inaczej oficer, E. Kwiat ogrodowy, F. Otwór wulkanu.

Dowiadujemy się, że w ostatnich dniach lipca (prawdopodobnie 29-go) odbędzie się WIECZORNICA O. M. N. s. ś. z programem bardzo urozmaiconym.

Wydawca: prof. J. Strojek

Redaktor odpowiedzialny: St. Zaliwski.

Cena prenumeracyjna: kwartalnie m. 100.
numer pojedynczy mk. 35.

Adres Redakcji i administracji — Biała Podlaska, Gimnazjum Męskie im. J. I. Kraszewskiego.

Drukarnia M. Frysztyka, w Białej ul. Janowska № 5.